

Zdzisław Skwarczyński

Zygmunt Szczakowski (1903 -1981)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 17-18, 263-266

1982-1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zdzisław Skwarczyński

ZYGMUNT SZCZAKOWSKI

(1903 - 1981)

28 października 1981 r. zmarł w Warszawie Zygmunt Szczakowski. Od 1945 r., a więc od momentu reaktywowania w Łodzi na kraj Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza Szczakowski był jego członkiem, następnie w latach 1948 - 1950 wiceprezesem i w latach 1950 - 1954 prezesem Oddziału w Łodzi *. Ówczesne ożywienie członków i działalność korzystnie odbijają od dzisiejszej, niezawinionej zresztą przez obecny zarząd, sytuacji Towarzystwa — i to stanowi, obok osobistych, motyw niniejszego wspomnienia. Powodów ogólniejszej natury, by zająć się osobą Zygmunta Szczakowskiego jest wszakże, wydaje mi się, więcej.

Zygmunt Szczakowski urodził się w Warszawie 27 XII 1903 r. jako ósme dziecko Jana Nepomucena, robotnika-metalowca (u Handkego) i Wiktorii z Suchodolskich. Dzieciństwo spędził na wsi podwarszawskiej, w Zerzniu, dokąd rodzina przeniósła się w 1911 r. na 4-hektarowe gospodarstwo, wczesną zaś młodość — w miastach i miasteczkach Mazowsza i Podlasia. Ukończywszy 3-oddziałową szkołę wiejską zdał do drugiej klasy Progimnazjum Filologicznego im. Polskiej Macierzy Szkolnej „Sokół” w Aninie. Stąd znów w 1918 r., po skończeniu czwartej klasy, możliwości dalszej nauki szukał w szkole średniej przy Seminarium Duchownym w Płocku. W 1920 r. ukończywszy klasę szóstą, nagłony koniecznością przybliżenia momentu samodzielności życiowej, przeniósł się na pierwszy kurs Seminarium Duchownego w Janowie Podlas-

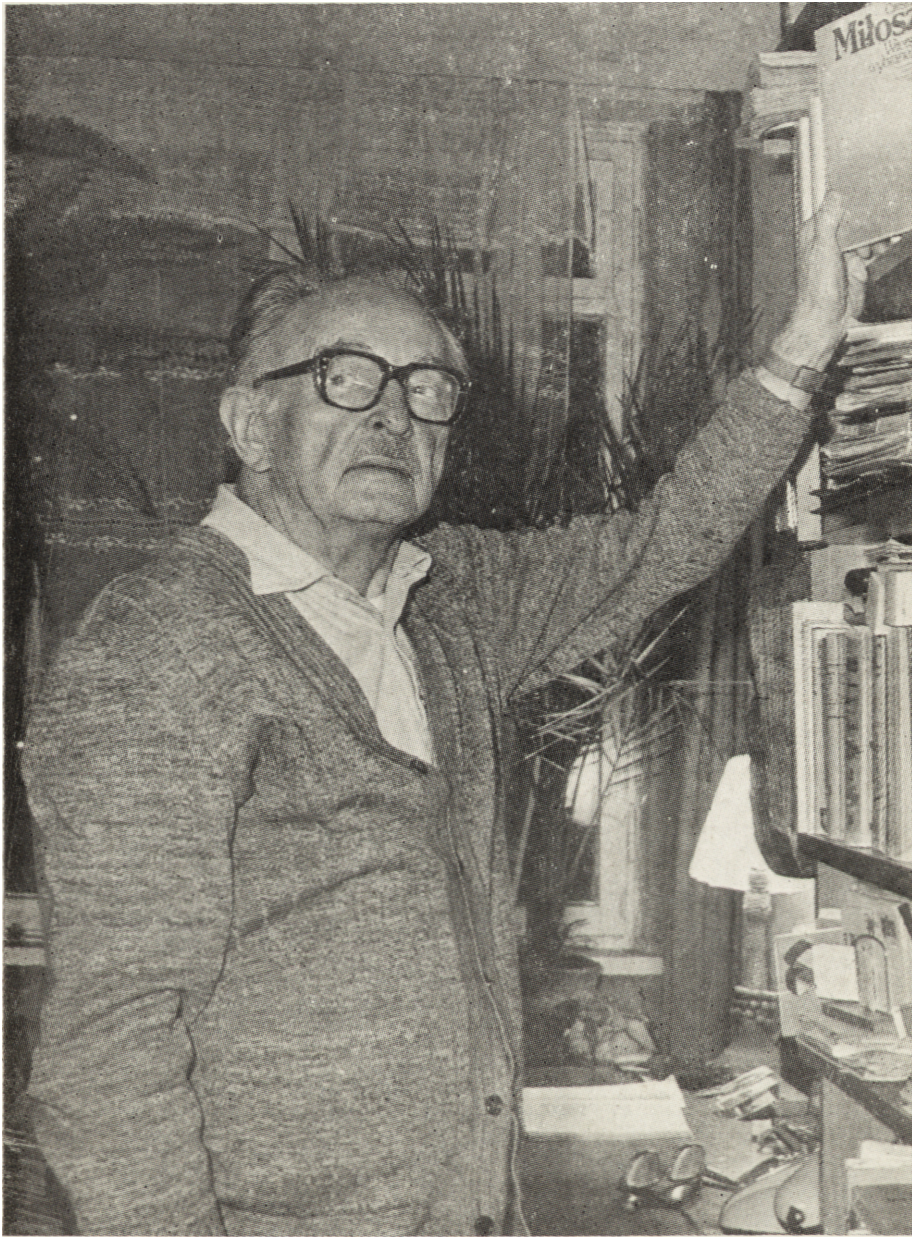
* Jak pozwala stwierdzić dokumentacja zachowana od czasu ustabilizowania się Oddziału przy Katedrze Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego (1961), mgr Zygmunt Szczakowski w ciągu czterech kadencji wyborczych, od kwietnia 1961 do swego przeniesienia się na stałe do Warszawy w czerwcu 1974 r., był członkiem Zarządu Oddziału, w tym w pierwszej połowie okresu ponownie wiceprezesem. Sądzić więc można, że i w latach 1954 - 1961 bywał w składzie Zarządu.

kim, przyjmującego adeptów z takim cenzusem. W 1924 r. jednak zdecydował się opuścić seminarium i całkowicie o własnych siłach kontynuować naukę, wstąpiwszy do klasy siódmej Gimnazjum Męskiego w Sierpcu, gdzie w 1927 r. uzyskał świadectwo dojrzałości.

Lata 1927 - 1930 wypełniły mu dorywcze prace zarobkowe i służba wojskowa w Szkole Podchorążych Rezerwy w Jarocinie. Na początku tego okresu zawarł też związek małżeński. Sytuacja rodzinna oraz brak innych możliwości zarobkowania skłoniły go do podjęcia pracy na PKP. Niemal jednocześnie podjął studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Legalizując — jak powiadał — swe samouctwo, ukończył je pod kierunkiem prof. dra Juliana Krzyżanowskiego w 1936 r. Sytuacji służbowej na PKP, gdzie osiągnął stanowisko dyżurnego ruchu, nie zmieniło to wiele. W czasie najazdu hitlerowskiego służył z powołania w kolejowym transporcie wojskowym na zachodnich przedpolach Warszawy. Po ustaniu działań wojennych nie zgłosił się do służby kolejowej.

Pracę w charakterze nauczyciela języka polskiego rozpoczął od 7 X 1939 r. w Gimnazjum i Liceum w Garwolinie, zaś po likwidacji szkoły przez okupantów kontynuował nauczanie od lutego 1940 r. w Celestynowie na tajnym komplecie, którego kierownikiem był dr M. Rękas, a historykiem mgr W. Kurkiewicz, znani działacze ludowi. W listopadzie 1941 r. musiał też wrócić na kolej, angażując się jednocześnie pod ps. Ręwa w działania wywiadowcze i dywersyjne AK.

We wrześniu 1944 r., po wyzwoleniu tej części kraju, wrócił do pracy w Gimnazjum i Liceum w Garwolinie. W lutym 1945 r. z terenu, gdzie znana była jego praca konspiracyjna przeniósł się wraz z żoną i trojgiem dzieci do Łodzi. Powierzono mu tu organizację VIII, a następnie XIX Gimnazjum i Liceum. Był p.o. dyrektora XIX Gimnazjum i Liceum do 1947 r., kiedy to otrzymawszy urlop ze szkolnictwa średniego skierowany został do CZSP Skórzanego na stanowisko szefa działu Szkolnictwa Zawodowego. W ciągu 3-letniej służby na tym stanowisku zorganizował w kraju dziesięć szkół zawodowych, w tym trzy centralne. Wróciwszy do szkolnictwa ogólnokształcącego pracował kolejno jako polonista w XV Gimnazjum i Liceum w Łodzi, w II Gimnazjum i Liceum w Rudzie Pabianickiej jako dyrektor, w IV Gimnazjum i Liceum TPD jako nauczyciel od 1952 do 1957 r. i jako dyrektor w roku szk. 1957/1958, skąd przeszedł do Studium Nauczycielskiego w Łodzi, w którym uzyskawszy emeryturę (1968 r.) pracował do 1970 r. Wreszcie w latach 1970 - 1973 uczył jako nauczyciel języka polskiego w I LO dla Pracujących w Łodzi. A i to dodać należy, że w latach 1950 - 1952 pracował również jako starszy asystent przy I Katedrze Historii Literatury Polskiej UŁ pod kie-



Zygmunt Szczakowski (1903 - 1981)

Fot. J. Szczakowski

Z ŁÓDZKICH TUWIMIANÓW — W TRZYDZIESTOLECIE
ZGONU POETY

Nie chcemy milionowych czeków,
Płatnych na Marsie za sto wieków!
Drobne, lecz na stół! Dzień zwyczajny,
Dzisiejszy dzień strapionym dajmy!
Banknot radości — nie numizmat —
I bilon szczęścia — nie brakteat —
A piękny historyczny teatr
W muzeum może mieć ojczyzna!
O, spekulanci! O, rzeźnicy,
Którzy na ładzie swojej jatki
Padlinę macie dla ulicy,
Kości pradziadów i odpadki,
A Dzień Dzisiejszy — tłusty, świeży —

Pod ładą wielkim pościem leży:
To — dla was. To wynagrodzenie
Za patryotyzm i natchnienie.
O, telewizjonerzy świetni!
Zapowiadacze szczęśliwości,
Propagujący „wyścig”, „pościg”,
Wszystko dla jutra, dla Przyszłości,
A dzisiaj — bankiet dla proroka:
Za bystrość przeziernego oka,
Za śmiałość przenikliwych wejrzeń,
Za wiarę, ufność i za „hejże!”...
A innym — generalny pościk.

(Kwiaty polskie)



Fot. A. Wach

Poezjo! jakie twoje imię?
Tworząca? Cóż ty tworzysz? Siebie.
Krzesiwem jesteś — ogniem — dymem —
Żniwem się złocisz w samym siewie.
[.]

Poezjo! to na jubileusz
Ten toast. Mija lat trzydzieści,
Jak mi przyniosłaś pierwsze wieści
W tę noc promienną — dziś we mgle już.
[.]

. . .] Z okna widać było konia
Metalowego. Stał bez jeźdźca
I dawno nęcił mnie, wałkonia,
By wskoczyć — i galopem z miejsca

(Kwiaty polskie)

Koniu płomienny, koniu mój gniewny
Z Apollinowej stajni!
Kto zawołaniem zbudzi nas śpiewnym
I wieść, i drogę oznajmi?

Ze snów zapadłych głucho krzyczący,
Z tobą nocami się zmagam
I obudzony rzeniem twym grzmiącym
Skrzydlaty słyszę huragan.

Czemu mnie widmem straszysz obłocznym,
Tętniący w światła bezkresie?
Kiedyż mnie cwałem, rumaku skoczny,
Do Czarnolasu poniesiesz?

[.]

(Koń)



Fot. A. Wach

Jest na łódzkim cmentarzu,
Na cmentarzu żydowskim,
Grób polski mojej matki,
Mojej matki żydowskiej.

Grób mojej Matki Polki,
Mojej Matki Żydówki,
Znad Wisły ją przywiozłem
Na brzeg fabrycznej Łódki.

[.]

Zastrzelił ją faszysta,
Kiedy myślała o mnie,
Zastrzelił ją faszysta,
Kiedy tęskniła do mnie.

[.]

Przestrzelił świat matczynej:
Dwie pieszczotliwe zgłoski,
Trupa z okna wyrzucił
Na święty bruk otwocki.

[.]

(Matka)

Nie miałem serca dla Warszawy,
Gdy opuszczałem miasto Łódź,
Polami sunął zmierzch zmurszały,
Pogrzebem w mgłę się pociąg włókł,

[.]

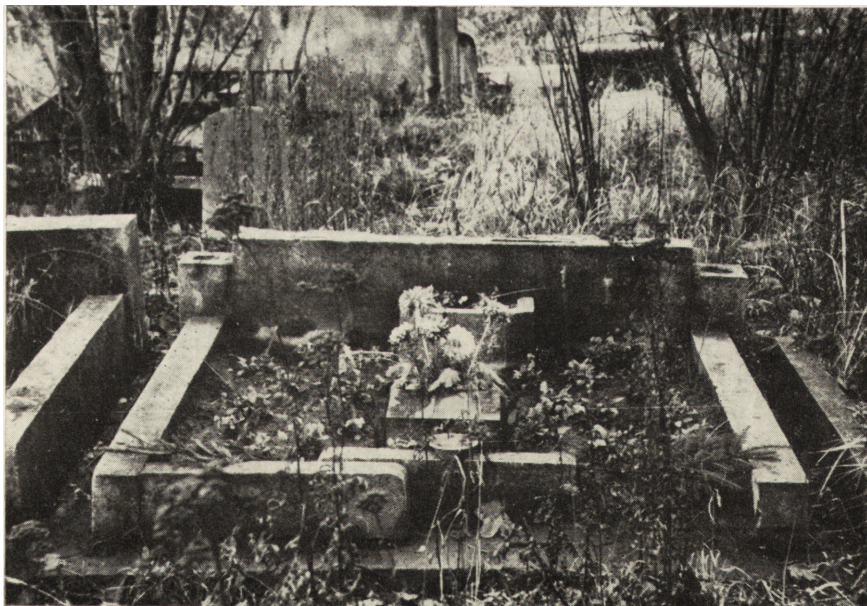
I już mnie z Łodzi do Warszawy
Nie pociąg, lecz karawan wiozł,
I jak żałobnych wieńców szarfy
Zwisaly strzępy trosk i trwóg:
Że jestem biedny i myszaty
I że w mieszkaniu będzie szczur,
Że ojciec coraz dalszy, starszy,
I jak ja przejdę przez ten grób?

(Kwiaty polskie)

Szkoda, ojcze, mój przyszły sąsiedzie,
Że już nigdy do Paryża nie pojedziesz...
Ale syn do polskiej Łodzi wróci —
I z Alei Kościuszki, co dziś zwie się
„Hermann Goeringstrasse” — syn przyniesie
Wieść na grób — i Marsyliankę zanuci.

Paryż, grudzień 1939

(Gawęda rymowana o ojcu i synu,
o dwóch miastach i starej piosence)



Fot. J. Duziak

rownictwem prof. dra J. Z. Jakubowskiego oraz prowadził ćwiczenia z historii literatury polskiej w łódzkiej PWSP.

Nauczanie i czynności organizacyjne w oświacie nie wyczerpywały aktywności Z. Szczakowskiego. Działał od czasu okupacji w ruchu ludowym jako członek „Wici”, a po przeniesieniu się do Łodzi jako członek Stronnictwa Ludowego i po zjednoczeniu w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym do 1952 r., piastując w latach 1946 - 1948 funkcję kierownika Wydziału Oświaty w Zarządzie Wojewódzkim. Wtedy to m. in. zorganizował internat dla młodzieży wiejskiej. W 1955 r. został członkiem PZPR. I tu pełnił różne funkcje: w latach 1956 - 1958 członka dzielnicowej egzekutywy na Widzewie, a w latach 1955 - 1957, 1960 - 1964 i 1970 - 1973 sekretarza podstawowych organizacji w miejscach swej pracy. Wspomnieć również trzeba, że należał do ZBoWiD i że występował jako prelegent TWP, i TPPR.

Władze odznaczyły go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką, Odznaką Opiekuna Miejsca Męczeństwa i Pamięci Narodowej.

W okresie bliższych związków z Uniwersytetem Łódzkim opublikował w „Pracach Polonistycznych” trzy rozprawki: *Program literacki „Athenaeum” wileńskiego redagowanego przez J. I. Kraszewskiego w latach 1841 - 1852* (S. IV, 1946), *Dorobek literackonaukowy „Athenaeum” pod redakcją J. I. Kraszewskiego* (S. V, 1947) oraz *Z dziejów fraszki przed J. Kochanowskim. (Próba ukazania twórczości Piotra Rojzjusza na tle epoki* (S. X, 1952). Opracował też (ze wstępem) dla Ossolineum *Odprawę posłów greckich* (Wrocław 1953), poleconą dla szkół. Do końca życia gromadził materiały na temat udziału regionu łódzkiego w piśmiennictwie staropolskim. W popularnym ujęciu wstępnym opublikował część tego w „Ziemi Łęczyckiej” w 1958 r. W rękopisach zostały prace z historii Sierpca i jego szkoły. (Regionalne pismo Mazowsza, „Barwy”, zamieściło skrót szkicu o podsierpeckim gnieździe rodowym Bobrowskich, przodków po kądzieli J. Conrada).

W okresie pobytu w Garwolińskim przyjaźnił się Szczakowski z młodszym od siebie poetą Józefem Stachowskim, który zginął na progu wyzwolenia. W Łodzi do momentu przeniesienia się „Wsi” do Warszawy utrzymywał ścisły kontakt z tym tygodnikiem i zespołem redakcyjnym. Pod pseudonimem Sierp publikował tu swe wiersze, brał udział w imprezach (również Oddziału Wiejskiego ZLP). Bliższe więzy łączyły go ze Stanisławem Piętakiem, Stefanem Lichańskim, Stanisławem Nędzą-Kubińcem. Jako członek ZLP, bodaj od 1955 r., opublikował tomik wierszy *W tamtych oczach* (Łódź 1958). Tłumaczył poetów polsko-łacińskich: Rojzjusza, Dantyszka, Hussowskiego, K. Kobylińskiego i Sarbiew-

skiego. W Ludowej Spółdzielni Wydawniczej znajduje się zakwalifikowany w 1980 r. tom wierszy Szczakowskiego, zawierający prócz 41 wierszy z tomiku *W tamtych oczach* 46 pieśni historycznych i utworów lirycznych, tłumaczenia 11 bajek renesansowych Rojzjusza oraz 26 przekładów utworów polskiej poezji nowołacińskiej i Polski dotyczących. Są więc m. in. poematy Krzysztofa Kobylańskiego *Metamorfozy braciszka i siostry*, Mikołaja Hussowskiego *Niespodziewana a przedziwna wiktoria nad Turkami* oraz *Pieśń o żubrze i kniei litewskiej*, jest też ponad tuzin ód Sarbiewskiego. Tak schodzi ze sceny generacja, która w bezpośredni i czynny sposób utrzymywała łączność z przeszłością i kulturą łacińską.

Choć okoliczności życia zbiorowego, czy siły roszczące sobie prawo do miana historycznych, niejednokrotnie próbowały rzucić na kolana za pochodzenie oraz chęć nauki i awansu, za nieprzynależność polityczną i później za przynależność, za należenie do AK i do SL itp., podstawowym rysem postawy Z. Szczakowskiego była pogoda ducha i nadwiślański optymizm, pozwalający znosić przeciwności i usposabiający do największej życzliwości wobec zdobywającej wiedzę młodzieży. Odrobina sceptycyzmu wcześniej wyzwoliła go z wszelkiej wyłączości i nietolerancji i to cechowało go do końca życia. Innym rysem osobowości Zmarłego była — gdziekolwiek się znalazł — chęć uprzytomnienia sobie przeszłości terenu, zamieszkujących go rodzin i ludzi, gmachów oraz instytucji. Było to coś w rodzaju przyrodzonego zmysłu historycznego, nakazującego mu nawiązanie kontaktu z przeszłością, świadome kontynuowanie jej. Dysponował niektórymi przydatnymi w tym umiejętnościami, nie metodami, bo nie miał czasu ich sobie wyrobić, kierował się raczej intuicją, ale rezultaty były niekiedy zaskakujące. Szczególnie na Mazowszu i Podlasiu czuł się, by tak rzec — zagospodarowanym regionalistą. Cenił książki, zebrał nawet dosyć okazałą bibliotekę, ale pociągały go raczej książki stare, z których nie wyczerpnięto wszystkiego, co zawierały. Znajdował czas, by czytywać dla przyjemności. Lubił również swobodne spotkania z biesiadą, gawędą, śpiewem i muzyką (w śpiewie i muzyce był uzdolnionym samoukiem). Znał dobrze — podobnie jak język — folklor chłopów, kleru i szlachty. Zabarwiało to jego wypowiedzi humorem pozbawionym złośliwości.

Jako nauczyciel łatwo jednał sympatię uczniów, znał ich wyniesione ze środowiska niedostatki i starał się je usuwać, jednaką wagę przykładł do nauczania języka i literatury.

Śmierć zaskoczyła go podczas pisania epitafium dla zmarłej kilka dni wcześniej córki.